

Józef Borzyszkowski

Marzenia i rzeczywistość : W 20-Lecie Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach

Acta Cassubiana 14, 407-412

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

Marzenia i rzeczywistość. W 20-Lecie Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach¹

Dwadzieścia lat minęło – jak jeden dzień... Jak szybko mijają chwile, jak szybko mija czas, za dzień, za rok, za chwilę razem nie będzie nas... Będzie natomiast KLO w Brusach – pod jednym wszakże warunkiem, że tworzący jego dzisiaj i jutro, nauczyciele, uczniowie, absolwenci, ich rodzice, będą mieli odwagę marzyć, a przekraczając marzenia, współtworzyć nową, piękniejszą rzeczywistość – szkoły, Brus, Zaborów..., o których dotąd najpiękniej pisał Jan Karnowski i najwspanialej je reprezentuje!!!

1. I tu jesteśmy przy pierwszym, najważniejszym niemal naszym marzeniu – nie tylko matek i ojców założycieli szkoły, a sformułowanym przez Jana Karnowskiego w jego młodzieńczych wierszach, zwłaszcza tym, który zaczyna się od słów:

*Jô bëm leno chcôł,
Żebë twòji mòwë,
Co jã Pòm Bóg dôł,
Nie przëkrëtlë grobë...*

I chcielibyśmy jeszcze coś więcej:

*Jô bëm chcôł wëspiéwac głosnie
Co w piérsë mnie pôli,
Co w duszë sę żôli,
Niech to jak burzô w spiewę tu rosnie!*

¹ Tekst wystąpienia 23 września 2011 roku w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury na uroczystości 20-lecia KLO w Brusach, połączonej z poświęceniem i nadaniem szkole sztandaru.

*Żebëm miôł głos jak te zwónë,
Co pò łąkach plënie,
Co w ôbłokach dżinie,
W daleczy swiat bëm rozwiôł te tónë.*

*W daleci swiat bëm rozwiôł té zôle,
Z piarsë tu mójij bë snuła sę przëdza,
Czerwonô całô, bez kuńca wcôle,
Co mnie ję przëdła nieznanô nędza.*

Zale i nędze nasze też warto poznać i przegnać, choćby raz na..., a przynajmniej – po 20 latach. A marzyć i działać nie przestawać...

Marzenie to KLO realizuje na co dzień, a jego realizację prezentuje także od święta – nie tylko na konkursach *Rodnej Mowy* w Chmielnie czy innych wielkich i małych wydarzeniach – promocjach, festynach, świętach.

Będąc jednak zawsze przy Janie Karnowskim, marzyło się mnie, marzyło się nam, przed dwudziestu laty, że KLO będzie jego imienia i zadba o postawiony w 1986 r. poświęcony mu pomnik, który nadal pozostaje w postaci dalekiej od marzeń i projektu. Miał to być kurhan, na którym jego postać trwa wśród żywej zieleni i kwiatów, przeróżnych – kwitnących i pachnących, leśnych i innych krzewów, a nawet jesiennych wrzosów! Stąd przypomina mi się jeszcze jeden jego wiersz:

Prośba

*Pôrę lëstków, pôrę kwiôtków
Z naszëch łąk i naszëch sódków
Jô żem związôł w grónkò prosté...
Môże zelskò, môże ôstë
Wkradłë sę tu pòkryjomku,
Przejim razem je w tym wiônku!*

*Te je znôsz, jô wiem, té kwiôtctzi;
To są wszëtko twòje dzôtci,
Co tu rosłë w naszym stónku.*

*A jak zelska sę tu stalë,
Nie wiem... Wierę Muzë spalë.*

Wszystkie Muzy w KLO nie powinny mieć szans na długi sen!...

2. To pierwsze, a i drugie marzenie, związane jest z najważniejszym! Gdy pytano nas przed laty, jakie ma być KLO? Odpowiadaliśmy – dobre, dobra i bardzo dobra średnia szkoła, daj Boże najlepsza! Ale już dobra będzie realizowała także to pierwsze marzenie. Jednoczyła w jego realizacji rodziców, nauczycieli i uczniów w trosce o poziom nauczania i wychowania młodego pokolenia – dobrego człowieka i obywatela, Kaszuby przyszłości, co próbował Jan Karnowski zasygnalizować w niedrukowanym dziele – powieści o Bugdału. W *Mojej drodze kaszubskiej* napisał:

„Bugdał, ten Kaszuba przyszłości na nowo zrodzony przez bajkę, znamienity tym, że posiada oko trzecie przenikające mroki przeszłości. Bugdał, syn walki i bólu! Syn walki, bo chciał walczyć z Morą, zaczącą, dławiącą ziomeków. Syn bólu, bo każdy odruch walki przeciwko niemu się obraca i bracia z domu go nekają... (...). Niech legenda Kaszub wróci do mogiły. Ona nie wróci! Choć nie żyją miasta, choć drętwieją wsie, ale pustkowie wierzy i każdej nocy czujnie nadstawia ucho na tę nutę, co tam płynie z gruntu, jezior i z rozkopanych mogił. Bugdał wstanie, ale ja go nie zobaczę”. Czy to znamy?

A dziś dobre KLO to nie tylko dobra humanistyka, teologia, filologia czy historia, ale i matematyka, chemia, i fizyka, a w przyszłości politechnika, medycyna...

3. Gdy mówimy... przywołujemy Jana Karnowskiego, marzymy, by nowi Karnowscy rodzili się, jeśli nie na kamieniu, choćby w Kaszubskiej Szwajcarii, to przynajmniej tu, na Zaborach.

4. A idąc śladami Jana Karnowskiego, podobnie jak Anny Łajming czy Juliana Rydzkowskiego, winniśmy, kładziemy nacisk na samowychowanie i samokształcenie, na bezinteresowne działanie i współdziałanie – młodych i ludzi różnych pokoleń, dla których młodzi są najważniejszym **ogniwem**, spoiwem! nadzieją! A to oznacza, że marzymy o młodzieży wrażliwej na piękno otaczającego nas świata, przyrody i ludzi; o pokoleniach ekologów dostrzegających, że w przyrodzie najważniejszy jest człowiek, a od ich troski zależy jakość życia, także starego człowieka.

5. Współtworząc KLO, marzyliśmy o bliskiej, codziennej współpracy tej szkoły i choćby Uniwersytetu Gdańskiego, o współpracy ludzi dwóch województw, o obecności w niej uczniów z całych Kaszub i Świętej Ziemi Pomorskiej – od Bałtyku do Noteci, *Od Gduńska tu jaż do Roztoczi brôm...*, ale przede wszystkim o tym, by KLO przynajmniej było tą najlepszą szkołą na Zaborach, liceum przyciągającym młodzież z sąsiednich gmin – choćby Karsina, nie tylko Lipusza i Dziemian, ale i Studzienic, a też Chojnic, Czerska, Bytowa, Gochów i Krajny... Mówiliśmy wtedy o konieczności zorganizowania internatu. Widzieliśmy go w starej szkole obok kościoła, a przed jej adaptacją na ten cel możliwość nieprze-

branych, niczym filomackich, stacji, do których prowadzenia zgłaszały się nie tylko Trzy Siostry, dziś św. pamięci, Panie Jagalskie...

6. Świetlaną niemal przyszłość KLO widzieliśmy w codziennej współpracy KLO z Bruskim Domem Kultury im. Jana Karnowskiego, gdzie każdy z uczniów i nauczycieli rozwijałby swoje i innych zdolności oraz wzbogacał wiedzę i umiejętności nie tylko z zakresu folkloru i kultury kaszubskiej, mając w Domu Kultury zespół „Krëbanë”, a niedaleko w Jagliach oazę słynnego w świecie mistrza Józefa Chelmowskiego, jak też od lat także doroczne Międzynarodowe Festiwale Folkloru...

(Cieszę się, że biuro Festiwalu przeszło do Karsina; smucę, że opuściło Brusy!).

Proszę zwrócić uwagę, że wciąż niewiele mówię o rzeczywistości, którą większość z adresatów tych słów nieźle zna, lepiej ode mnie, w której sporo z marzeń zostało – przynajmniej w podstawowym zakresie – zrealizowanych, ale też sporo nadal jest aktualnych i... zawsze będzie.

Wśród sukcesów KLO wskazujemy np. społeczność absolwentów, w której nie brak ludzi mediów, pióra, twórców literatury, nauczycieli języka kaszubskiego. Marząc jednak dalej, mamy na uwadze nie tylko liczebność, ale i jakość...

7. W tym zakresie – jakości – chodzi o absolwentów KLO obrotnych nie tylko w świecie Internetu czy mediów, ale zaprzyjaźnionych z książką; ciekawych nowych książek i ich twórców: ciekawych innych kultur i ludzi – Pomorza, Europy. – To na dziś, na dobry początek, który KLO już realizuje...

Chodzi o to, by Kaszubi wśród innych mniejszości czy grup etnicznych w Europie wyróżniali się pozytywnie – właśnie otwartością na innych, ciekawością, a także wiarą, nadzieją i miłością, przy których gościnność wciąż kwitnie.

A jak wiemy, wiara to sprawa głównie, ale nie tylko, łaski. Ona też przenosi góry. Nadzieja, to zdwojona aktywność, praca nad sobą i praca nad PRACĄ; a miłość – najważniejsza, a ona to też przecież poznawanie..., uczenie się i studiowanie, bo kochać można tylko to, co się zna! I tu jesteśmy blisko naszych chrześcijańskich, kaszubsko-podhalańskich idealów, które chyba najpiękniej wyrażał śp. ks. Józef Tischner. (Można i jego wybrać na Patrona lub współpatrona KLO obok Jana Karnowskiego).

Będąc przy ks. Józefie Tischnerze, jesteśmy blisko Pokolenia Jana Pawła II, w którym absolwenci KLO w Brusach są obecni i mogą... zajaśnić pełnym blaskiem mocy ducha i chwały – miłości Boga i Ludzi – od małej ojczyzny kaszubskiej zaczynając!

Wymieniłem już, przywołałem przynajmniej siedem przeróżnych marzeń, choć wiem, że o ich realizację wcale niełatwo. Wiem też, że przywykliśmy do tego, iż marzenia pozostają marzeniami, a życie idzie swoją drogą.

Na szczęście KLO nie zboczyło z drogi, a może tylko na razie z kaszubskiej stegny marzeń, prowadzącej na szerokie drogi kaszubsko-pomorskie w duchu myśli, idei i czynów wielkich poprzedników, zgodnie z przykładem i rozumieniem Jana Karnowskiego i innych młodokaszubów, którym przewodził Aleksander Majkowski, piszący nie tylko w *Remusie* o wesołej i śpiewnej Ziemi Zaborskiej, o jej mieszkańcach, przypominających pokolenie stołomów...

Zawsze i wszędzie potrzebni są stołomowie, zwłaszcza w sferze ducha, której – nie tylko światu materii – służy nauka i praca w KLO.

Te przywołane marzenia i wciąż aktualne zadania, przypisane do KLO, wymagają nieustannego wysiłku, organizacyjnego i finansowego, ale przede wszystkim intelektualnego – tak nauczycieli i rodziców uczniów KLO, jak i w znacznie większym zakresie samorządowców gmin – Brus w szczególności i powiatów kościersko-chojnicko-bytowskiego trójkąta, jak i całego Pierścienia Kaszubskiego przede wszystkim!

Warto też może choć raz – i trzeba – zwołać do Brus lub innego miejsca wszystkich założycieli bruskiej „akademii”, którzy wtedy i dziś nadal z troską myślą o jej przyszłości!

Nie zauważyłem, by imię i idee KLO w promocji gmin i powiatów tego Pierścienia Kaszubskiego były nadużywane, czy też jego władz troska o KLO przesadna!

Wyrazem tej troski mógłby być specjalny fundusz stypendialny, choćby imienia Kazimierza Sikorskiego, największego jak dotąd dobroczyńcy młodzieży pomorskiej, pochodzącego z zaborskich Wielkich i Małych Chelmów, którego nie potrafiliśmy dotąd ani uszanować (jego grób na chojnickim cmentarzu zniwelowano, ale przecież odnowić chyba by było można), ani dostatecznie uhonorować, a Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Młodzieży Pomorskiej, zlikwidowane przez okupanta hitlerowskiego i władze PRL ostatecznie w 1946 r. – wskrzesić!

Wszystko jednak przed nami! Rzeczywistość KLO nieźle znamy, a jej dobre strony udokumentowane zostały w przekazanej nam jubileuszowej publikacji.

Ta rzeczywistość i dokonania to między innymi 38 maturzystów języka kaszubskiego, w tym aż lub tylko dwóch najlepszych na Kaszubach!

To rozwijająca się w KLO kaszubska poezja ... i niecodzienne spotkania – także poza Brusami...

To „absolwenci wciąż są z nami” i kaszubszczyzną na dalszych **drogach** ich życia – w Gdańsku, Słupsku, Pelplinie, Toruniu... i szkołach, gdzie uczą języka kaszubskiego..

To..., może darujmy sobie wymogi nadto naukowe sympozjów – wystarczy ciekawość otaczającego świata i konfrontacje własnych rozpoznań z owocami pracy ludzi nauki.

Gratulując laureatom i uczestnikom wszystkich konkursów, myślę także o przedmiotach ścisłych (!) i językach obcych. Do biblioteki dziś nie zaglądam.

Fakty się liczą!

Marzeniem wielu jest i to, że niejedna wizja czy myśl Jana Karnowskiego dziś, zwłaszcza przy udziale KLO i jego absolwentów z Pelplina, stanie się rzeczywistością.

90 lat temu Jan Karnowski m.in. spisał swoje refleksje po pierwszych odwiedzinach kalwarii wielewskiej, którą zwiedzał z przyjacielem, wikarym ks. Józefa Szydzika, Wacławem Wojciechowskim. Podziwiając, zauważył, że za wiele tam wspaniałości z Monachium, ani śladu rodzimej kultury..., połączenia z terytorium. Zanotował dalej:

„Mówiliśmy dużo o zadaniach tej kalwarii. Będzie ona miejscem kultu pierwszorzędnym na południowych Kaszubach i prześcignie Wejherowo.

Przypomniały mi się czasy greckie, gdy to miejscowości słynące misteriami stawały się środowiskami sztuki i kultury, źródłem wielkiej tragedii greckiej, która we wzorze przystępnego mitu Antigone przed oczyma Greka rozwijała działania prawdy, moralności, humanizmu. Poruszyłem myśl stworzenia we Wielu wielkiego teatru religijnego na otwartym miejscu. Miejsce takie się znalazło między dwoma parowami.

Radziłem przedstawienia dawać w języku kaszubskim. Księżom atoli rozumowanie moje nie przemówiło do przekonania. Uważali to za profanację. Nie upierałem się przy moim zdaniu, gdyż takie sprawy jedynie faktami dokonanymi rozwiązać można...” – A no! Czekam na fakty!

„Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy...”!

„Nigdē do zgubē nie przyńdą Kaszubē!”

Niech żyje i rozkwita Rzeczpospolita, nasze społeczeństwo obywatelskie i KLO w Brusach!